

PUBLICZNA FUNKCJA BIBLIOTEK SZKOLNYCH W POCZĄTKACH XIX STULECIA

Wybitny polski uczony Joachim Lelewel nazwał jeden z okresów historii bibliotek w naszym kraju po prostu „ożywieniem rzeczy bibliotecznych w Polsce”. Okres ten według niego obejmował drugą połowę wieku osiemnastego i pierwsze dziesiątki następnego stulecia. „Ożywienie” przejawiało się we wzmożonym ruchu bibliofilskim, zrodzonym z chęci ratowania od zniszczenia zabytków narodowej kultury, w powstaniu wielu nowych bibliotek i racjonalnej przebudowie starych księżnic, w wielokrotnie podejmowanych próbach opracowania bibliografii narodowej, we wzroście naukowych zainteresowań książką, wreszcie w narodzinach nowego typu biblioteki, a mianowicie biblioteki publicznej, dostępnej dla szerokiego ogółu użytkowników¹.

Intensywny rozwój badań naukowych w tych czasach oraz potrzeby oświaty powszechnej zmieniły poglądy na rolę i funkcję bibliotek. Oddanie Biblioteki Załuskich do użytku publicznego w r. 1747 stanowiło moment przełomowy w historii bibliotek w naszym kraju. Odtąd coraz pewnością wkraczają one na drogę udostępniania swych zasobów spragnionej książce publiczności. Rodzi się potrzeba zorganizowania całej sieci bibliotek publicznych. Potrzebę taką widzi już Komisja Edukacji Narodowej. Oto co czytamy w jej rozporządzeniach:

„... Cokolwiek się dotąd mówiło o naukach, wszystkiego tego składem są księgi. Wnosić należy, ile kosztów potrzeba na zaprowadzenie po wszystkich szkołach dostarczających tych obiektów bibliotek, z których by profesorowie czerpać wiadomości i siebie doskonalić mogli, dla udzielenia ich swoim uczniom... Nie dość atoli na tych bibliotekach, potrzebne są publiczne tak przy szkołach głównych jako i po miastach stołecznych. Ileż to bowiem jest polskich dowcipów, którym fortuna ubliżyła majątku, którzy by i na sławnych autorów i na wielkich a użytecznych krajowi i rządowi ludzi wyniść mogli; te dowcipy nikną przeto, że potrzebnych do nauki książek kupić nie mają z czego.”²

Te słuszne i postępowe jak na ówczesne czasy postulaty nie zostały, niestety, wcielone w życie. Czołowy działacz Komisji Edukacji Narodowej ks. Hugo Kołłątaj powtórzył je w „Spostrzeżeniach nad Ustawą Konstytucyjną Księstwa Warszawskiego” zapewne licząc, że w nowej sytuacji politycznej uda się je zrealizować. Omawiając zakres działania zaprojektowanego przez siebie „Ministerium Wyznań i Oświaty” ten wielki działacz oświatowy i polityczny napisał takie oto słowa:

¹ J. Lelewel *Bibliograficznych ksiąg dwoje* Wilno 1826 T. 2 s. 109—184.

² Plan instrukcji i edukacji przepisany od Komisji dla Szkół Głównych i innych w krajach Rzeczypospolitej. W: J. Lewicki *Ustawodawstwo szkolne za czasów Komisji Edukacji Narodowej*. Kraków 1925 s. 349—350; M. Łodyński *U kolebki polskiej polityki bibliotecznej (1774—1794)* Warszawa 1935 s. 9.

„Prócz szkół powinien Minister założyć biblioteki publiczne w każdym mieście departamentowym, zebrawszy księgi ze wszystkich bibliotek zakonnych i innych zgromadzeń, duplikaty zaś zebranych książek oddzielić i wymienić ze wszystkimi departamentowymi bibliotekami, a gdy nad potrzebę będą, one przez licytację w kraju lub za krajem sprzedać, fundusze na pomnożenie bibliotek obmyślić.”³

Prawie równocześnie z analogicznym projektem wystąpiło Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk, przejawiające wiele troski o poziom życia umysłowego kraju. Na posiedzeniach Towarzystwa kilkakrotnie dyskutowano różne pomysły i projekty w sprawie sieci bibliotek prowincjonalnych. Przeciwstawiano się centralizacji księgozbiorów. Książki — sądzono — winny znajdować się w bibliotekach miast wojewódzkich, które są naturalnym miejscem częstych pobytów i spotkań ludzi prowincji, miejscem szkół i urzędów. Projekt zorganizowania sieci bibliotek publicznych nie doczekał się urzeczywistnienia, ale jest świadectwem szczególnej atmosfery intelektualnej, w której dojrzywały pomysły organizowania życia umysłowego w społeczeństwie polskim⁴. Zresztą nie tylko w sposób teoretyczny Towarzystwo Warszawskie Przyjaciół Nauk dawało wyraz swym postępowym poglądom w tej sprawie. Poważny warsztat naukowy, jaki stanowiła biblioteka Towarzystwa, oddano w r. 1811 do użytku publicznego.

Niewątpliwie z inspiracji Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk w większych ośrodkach prowincjonalnych dochodzi w tym okresie do powstania publicznych bibliotek i czyteln⁵. Głęboko odczuwanej potrzeby społecznej nie sprzyjały jednak okoliczności zewnętrzne, przede wszystkim brak środków finansowych, tak że w większości przypadków są to placówki o charakterze efemerycznym, pozytywnie świadczące jedynie o ambicjach i aspiracjach intelektualnych szybko unowocześniającego się społeczeństwa.

Wiele takich bibliotek powstało z inicjatywy szkół i przy czynnym ich współudziale.

W Lublinie najwcześniej, bo 17 maja 1811 r. doszło do utworzenia Instytutu Bibliopolicznego, zorganizowanego na zasadzie towarzystwa akcyjnego⁶. Jedna akcja miała wartość stu złotych, mogła być realizowana w książkach lub pieniądzech. Zgłoszono 128 akcji, z czego jednak tylko 75,5% zostało zrealizowanych. W celu zapewnienia dopływu stałych funduszy, obok wypożyczalni zorganizowano księgarnię. Dyrektorem In-

³ M. Łodyński *Hugo Kołłątaj a bibliotekarstwo polskie. Przegląd Biblioteczny* 1952 s. 102; Tenże *Rola bibliotek szkolnych w życiu kulturalnym Królestwa Polskiego (1815—1831)* Tamże 1957 s. 152.

⁴ A. Kraushar *Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk 1800—1832* Kraków 1905 T. 7 s. 222; B. Suchodolski *Rola Towarzystwa Przyjaciół Nauk* Warszawa 1951 s. 70 i n.; Łodyński *Rola bibliotek szkolnych ...* op. cit. s. 156—157.

⁵ M. Łodyński *Rola bibliotek szkolnych ...* op. cit. s. 157—168; Tenże *Materiały do dziejów państwowej polityki bibliotecznej w Księstwie Warszawskim i Królestwie Polskim (1807—1831)* Wrocław 1957 s. VIII—IX, 6—7, 180—181, 186—187, 192—193.

⁶ M. Welna-Adrianek *Instytut Bibliopoliczny, pierwsza biblioteka publiczna w Lublinie. Roczniki Biblioteczne* 1968 s. 199—221, il.; Taż *Z tradycji bibliotecznych Lublina. Jak się zaczęło? Kamena* 1968 nr 17 s. 10; Taż *Po trzykroć książki. Z historii lubelskich księgozbiorów. Biuletyn Biblioteki UMCS* 1978 nr 4 s. 7—8.

stytutu został Klemens Urmowski, znany działacz społeczny i oświatowy, bibliotekarzem — niejaki Szajdel, postać bliżej nie znana. Po paru miesiącach od chwili powołania do życia Instytutu, biblioteka już funkcjonowała i cieszyła się dużym powodzeniem, zwłaszcza wśród nauczycieli i młodzieży szkolnej. Kres jej położyły wypadki wojenne w 1813 roku. W czasie ich działań książki — blisko 1400 wol. — w wielkim pośpiechu i wskutek tego w ogromnym nieporządku złożono w gmachu szkolnym. Po wielu staraniach księgozbiór Instytutu wchłonęła szkoła. Jak popularna była idea biblioteki publicznej świadczy fakt, że osoby ofiarowujące swoje akcje postawiły warunek, by z biblioteki szkolnej „oświecona publiczność bezpłatnie korzystać mogła”⁷. Chętnie przyjęto ten warunek, dzięki czemu — jak słusznie zauważył rektor Andrzej Smolikowski — „Instytut już umierający na nowo żyć zaczyna i zamiary przy pierwszym zawiązaniu Instytutu zastrzeżone skutek swój biorą”⁸.

Kajetan Morykoni, profesor literatury polskiej w Szkole Wojewódzkiej Lubelskiej, przeniesiony w sierpniu 1817 r. do Siedlec, przeszczepił na ten grunt podobną ideę. Bliższe szczegóły nie są niestety znane. Zachowało się jedynie pismo rektora Szkoły Wydziałowej w Siedlcach, ks. Andrzeja Zawadzkiego, złożone na ręce wizytatora, Onufrego Lewockiego, w którym odnajdujemy garść informacji na ten temat:

„Miłujący nauki i oświecenie w mieście wojewódzkim Siedlcach w liczbie osób kilkunastu, składając po złotych polskich 200, utworzyli Towarzystwo na założenie Biblioteki przy Komisji Województwa Podlaskiego, na którą fundusz pobierany od każdego czytającego ciągle miał się powiększać. Zakupione książki tak ze złożonych akcji, jako też z funduszu od czytających, umieszczone zostały w mieszkaniu i pod opieką Komisji Województwa Podlaskiego, lecz po przeniesieniu wszystkich prawie osób Towarzystwo składających w inne miejsce i do innych obowiązków, Biblioteka ta została prawie bez właściciela, bez opieki i bez dozoru.”⁹

Wytworzyła się więc sytuacja podobna jak w Lublinie. Rektor szkoły rozpoczął energiczne starania, aby członkowie Towarzystwa przekazali swe akcje na rzecz szkoły. W r. 1823 ks. Andrzej Zawadzki gorąco apelował:

„Podniesiona szkoła podwydziałowa do stopnia wydziałowej, aby zażytną mogła, potrzebuje zbiorów naukowych, a mianowicie książek. O tę pomoc nie przestajemy ponawiać próśb naszych umieszczonych w poprzednich programatach do szanownych założycieli Biblioteki Wojewódzkiej, aby akcje bibliotece szkolnej odstąpić raczyli; tym śmieiej to czynimy, że już dwu akcji biblioteka nasza została właścicielką; mamy więc nadzieję, że i inni dobroczynni założyciele odstąpieniem swych akcji, pomnożyć ją zechcą.”¹⁰

Tą osobą „miłującą nauki i oświecenie” był znany działacz społeczny i oświatowy, wspomniany już Kajetan Morykoni. Za jego przykładem po-

⁷ *Na publiczny popis uczniów szkół departamentowych lubelskich ...* Lublin 1814 s. 6; *Na popis publiczny uczniów szkół wojewódzkich lubelskich ...* Lublin 1817 s. 5.

⁸ *Na popis publiczny uczniów szkół wojewódzkich lubelskich ...* Lublin 1817 s. 7.

⁹ M. Ł o d y ń s k i *Materiały ...* op. cit. s. 180.

¹⁰ *Popis publiczny uczniów Szkoły Wydziałowej Siedleckiej ...* Siedlce 1823 s. nlb. 4.

dobny gest uczynili: profesor szkoły wydziałowej w Siedlcach ks. Andrzej Krajewski i były prezes Komisji Województwa Podlaskiego Cedrowski. Dyrekcja szkoły wyrażała nadzieję, że i inni założyciele w przypadku rozwiązania Biblioteki Wojewódzkiej „swoje akcje z rozkoszą bibliotece szkolnej na użytek potomności odstąpią”¹¹.

Z osobą Kajetana Morykoniego wiąże się powstanie i w tym przypadku dłuższa egzystencja biblioteki publicznej w Płocku. Z inicjatywy tego doświadczonego działacza, wówczas rektora Szkoły Wojewódzkiej Płockiej i grona jej nauczycieli doszło do powstania w r. 1821 Towarzystwa Naukowego. Postanowiło ono dołączyć swoje zbiory do zasobów biblioteki szkolnej i uczynić je dostępnymi dla publiczności. Komisja WRiOP w piśmie z dnia 21 września 1821 r. decyzję tę zatwierdziła i w ten sposób powstała Biblioteka Publiczna i Szkolna Województwa Płockiego¹². W skład Biblioteki wchodził więc księgozbiór szkolny, księgozbiór Towarzystwa Naukowego oraz różne depozyty. Przepisy dotyczące tej biblioteki zawarte zostały w artykułach 26—34 Ustawy Towarzystwa. Biblioteka miała być ogólnie dostępna. Dla osób, które do bezpłatnego korzystania z niej nie były upoważnione z racji przynależności do Towarzystwa, ustanowiono składki. Księgozbiór udostępniany miał być na miejscu w czytelni 4 razy w tygodniu. Do zarządzania Biblioteką powołano specjalny „wydział biblioteczny”, w skład którego wchodził rektor i bibliotekarz szkolny¹³.

Zachowane materiały źródłowe dowodzą, że próby organizowania bibliotek publicznych podejmowano także w Kaliszu, Łomży, Suwałkach i Radomiu¹⁴. Nie były one jednak trwałymi zjawiskami w życiu tamtejszych środowisk. Zubożałe społeczeństwo polskie nie umiało rozwiązać pozytywnie palącego zagadnienia — stworzenia i utrzymania w rozwoju odpowiedniej do jego wzrastających potrzeb intelektualnych samodzielnych bibliotek publicznych. Opodatkowywano się chętnie, ale były to tylko zrywy i impulsy, w praktyce nawet uiszczanie niewielkich składek na prenumeratę gazet natrafiało na trudności. Koncepcja ogólnej dostępności bibliotek szkolnych była więc jedynym realnym sposobem na zaradzenie biedzie. Była to koncepcja z punktu widzenia interesu narodowego możliwa i wystawia jak najlepsze świadectwo kierownikom ówczesnej oświaty, usiłującym w ten sposób zaspokoić wzrastający głód książki. Tylko szkoła mogła stać się tą instytucją, która była wówczas w stanie rozwinąć czytelnictwo powszechne. Miała bowiem ustabilizowane źródła dochodu, przeznaczone na systematyczne powiększanie księgozbioru, dysponowała lokalem, mogła zapewnić bibliotece odpowiedni nadzór i opiekę.

Autorzy koncepcji nadania bibliotekom szkolnym funkcji publicznej sięgnęli nie tylko do doświadczeń Komisji Edukacji Narodowej, ale też i Liceum Warszawskiego, zapewne za sprawą Samuela Bogumiła Lindego, członka ówczesnych władz oświatowych, prezesa Towarzystwa do Książ

¹¹ *Na popis publiczny uczniów szkół siedleckich podwydziałowej, elementarnej i płci żeńskiej ... Siedlice 1821 s. nłb. 4, 5.*

¹² *Sprawa przed publicznością na popisie rocznym Szkoły Wojewódzkiej Płockiej ... Płock 1820 s. 51—52, 55; Sprawa przed publicznością na popisie rocznym Szkoły Wojewódzkiej Płockiej ... Płock 1821 s. 32; Sprawa przed publicznością na popisie rocznym Szkoły Wojewódzkiej Płockiej ... Płock 1822 s. 15—18.*

¹³ *W. Rolbiecki Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej 1820—1830 Wrocław 1969 s. 269.*

Elementarnych. Już w piśmie z dnia 5 marca 1805 r. społeczny czynnik nadzoru nad renomowanym stołecznym zakładem nauczania, Eforat, zwracał się z prośbą o odpowiednie pomieszczenie dla wzrastających zbiorów Liceum, sygnalizując:

„Brak odpowiednich urządzeń w instytucji tak wysoce cenionej jak biblioteka, utrudnia jej należyte spełnianie zadania, tym bardziej — bibliotece licealnej, przeznaczonej nie tylko dla nauczycieli, lecz dla wszystkich — swoich i obcych, pragnących pogłębiać wiedzę w dziedzinie nauki i sztuki. Mieliliśmy tu niegdyś bibliotekę narodową. Niestety, już jej nie ma. Biblioteka licealna powinna ją zastąpić, abyśmy z czasem mogli o tamtej zupełnie zapomnieć. I dlatego właśnie że ma się ona stać kiedyś biblioteką publiczną, powinna otrzymać przede wszystkim należyte urządzenia zewnętrzne. Jeden przez wdzięczność, inny przez próżność, a inny wreszcie przez patriotyzm powiększy znajdujące się w niej już teraz skarby. Wobec tego, że jest u nas bardzo mało bibliotek prywatnych, a i te są tak niekompletne i po większej części dla osób obcych niedostępne, należałoby przeto gorąco pragnąć, aby biblioteka licealna stała się publiczną.”¹⁴

W świetle przepisów prawnych jedynie biblioteki szkół departamentowych (później wojewódzkich) uzyskały charakter bibliotek publicznych. Identycznie sformułowany postulat zawierają zarówno: „Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych” z r. 1812, jak i „Wewnętrzne urządzenie szkół wojewódzkich” z 1819 r., a brzmi on następująco:

„Biblioteka składać się po większej części winna z ksiązek uczonych i służyć właściwie do użytku nauczycieli szkoły i uczniów klas wyższych. Tym atoli użyteczniejsza dla kraju będzie, kiedy tak urządzona zostanie, żeby z niej i uczona publiczność korzystać mogła.”¹⁵

Biblioteki szkół wydziałowych i podwydziałowych były w zasadzie przeznaczone na wewnętrzny użytek tych szkół, to jest dla nauczycieli i uczniów klasy najwyższej. Są dowody, że i te biblioteki były dostępne dla osób spoza szkoły, o czym będzie jeszcze mowa.

Władze oświatowe czuwały, by interes szkół z tytułu większej dostępności ich księgozbiorów w niczym nie został naruszony. Wskazuje na to sytuacja w Radomiu. Tamtejsza Rada Obywatelska Województwa Sandomierskiego skierowała w dniu 20 października 1826 r. do Komisji Rządowej WRiOP prośbę o nakazanie uporządkowania biblioteki szkolnej, ustanowienie w niej osobno opłacanego kierownika oraz otwieranie jej dwa razy w tygodniu dla czytelników spoza szkoły¹⁶. Żądanie to świadczy najlepiej, jak żywe było odczucie, że książka — skarbnica wiedzy — w czymkolwiek jest posiadaniu, nie może być światłem chowanym pod korcem. Komisja Rządowa rzecz długo rozważała, nie negując bynajmniej prawa „uczoney publiczności” do korzystania z biblioteki, nie zgodziła się jednak od razu na jej pełne pozaszkolne wykorzystywanie, zapowiadając ponowne przedyskutowanie kwestii, czy „biblioteki szkolne bez

¹⁴ Wł. Skup *Warszawskie Liceum Królewskie (1804—1806) Biblioteka Warszawska 1911* T. 3 s. 526.

¹⁵ *Wewnętrzne urządzenie szkół departamentowych z 17 lutego 1812 r.* W: *Zbiór przepisów administracyjnych Królestwa Polskiego*. Wydział Oświecenia Warszawa 1867 T. 2 s. 303; *Wewnętrzne urządzenie szkół wojewódzkich z 8 czerwca 1819 r.* Tamże s. 499.

¹⁶ Łodyński *Materiały do dziejów ...* op. cit. s. 146.

trudności i uchybienia ich pierwotnemu celowi, mogą w niektórych dniach dla publiczności być otwierane”¹⁷. Przyczyną tych wahań i niepewności była obawa, czy przy uzupełnianiu zbiorów ze szkolnych funduszy nie dojdzie do kolizji między zainteresowaniami osób z zewnątrz a wewnętrznymi potrzebami zakładu, tym bardziej że społeczeństwo radomskie nie wносиło żadnego wkładu ani w formie depozytu, ani funduszy.

W celu ochrony własności szkoły w regulaminie bibliotek wojewódzkich znalazł się niebawem przepis mówiący, że „osoby nie należące do szkoły mogą pożyczać książki jedynie na imię i zaręczenie rektora lub jednego z profesorów i złożyć mają zastaw odpowiedni do wartości dzieła”. Udostępnienie księgozbiorów ludziom spoza szkoły było jeszcze jedną podniętą płynących do szkół szerokim strumieniem darów. Wielu ofiarodawców miało pełną świadomość znaczenia książki dla edukacji społecznej i przeznaczając swoje zbiory szkołom, czyniło wyraźne zastrzeżenia, że mają one również służyć szerszemu ogółowi. Dezyderat członków Instytutu Bibliopolicznego w Lublinie przekazujących szkole swoje akcje nie był przypadkiem odosobnionym. Około r. 1825 obywatel ziemski Ferdynand Sroczyński wystąpił do rektora szkoły kieleckiej, Andrzeja Polejowskiego, z propozycją przekazania bibliotece szkolnej znacznego księgozbioru, pod warunkiem jednak, że będzie on dostępny dla wszystkich chętnych czytelników, a każda książka zostanie opatrzona ekslibrisem ze słowami: „Scholae Principali Palatinatus Cracoviensis Kielcensi ad Majorem Dei Gloriam et usum publicum Ferdinandus Sroczyński, Haeres in Boleslaw”¹⁸.

Staranne przestudiowanie materiałów źródłowych pozwala wysnuć wniosek, że z bibliotek szkolnych rzeczywiście korzystała tzw. „uczona publiczność”.

Nie dotarł do odpowiednich materiałów źródłowych Waldemar Roibiecki, autor skądinąd cennej monografii poświęconej „Towarzystwu Naukowemu przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej 1820—1830”, stąd jego wniosek, że czytelnictwo społeczeństwa płockiego „musiało być bliskie zera” są nieprawdziwe. Oto, co na ten temat napisał w swej interesującej książce:

„Ciekawsze jeszcze niż dane o przyroście księgozbioru byłyby dane o jego udostępnianiu, o czytelnictwie. Niestety, w tej sprawie materiały źródłowe mówią *explicit* bardzo niewiele. Mówią mianowicie tylko, jakie były pierwotne zamierzenia, tzn. ile razy w tygodniu miała być czynna czytelnia i wypożyczalnia i na jakich zasadach poszczególne kategorie osób mogły z księgozbioru korzystać, oraz że związane przy Bibliotece koło zbiorowych prenumeratów prasy (coś w rodzaju owej „asocjacji kilkunastu lub kilkudziesięciu uczonych lub w czytaniu nowo wychodzących w cudzych krajach ciekawych lukubracji kochających się osób” Józefa Andrzeja Załuskiego z 1744 r.), które wszakże z roku na rok kurczyło się i najprawdopodobniej już w r. 1825 przestało istnieć, bo później nie ma o nim żadnej wzmianki. Materiały źródłowe mówią *explicit* o czytelnictwie bardzo niewiele, tym samym jednak świadczą, że właśnie nie było o czym mówić, że to „publiczne” czytelnictwo musiało być bliskie zera. Nie żądamy jednak zbyt wiele. Były to przecież zupełne początki bibliotekarstwa publicznego w Polsce, a nawyki i umie-

¹⁷ Tamże s. 153—154.

¹⁸ Tamże s. VIII; Cz. Erber *Z dziejów Biblioteki Szkoły Wojewódzkiej 1819—1864. Roczniki Biblioteczne 1980 z. 1 s. 164.*

jętności korzystania z publicznych księgozbiorów nie mogły się w społeczeństwie tak szybko rozwinąć.”¹⁹

Zachowała się do naszych czasów księga wypożyczeń z biblioteki Szkoły Wojewódzkiej w Płocku²⁰, rejestrująca ruch czytelniczy w latach 1819—1835, z paroletnią przerwą spowodowaną krytyczną dla narodu polskiego sytuacją. Jest to zabytek pierwszorzędnej wagi. Niewiele bowiem zachowało się do naszych czasów dokumentów ilustrujących skalę czytelnictwa i jego problemy wśród różnych kręgów społeczeństwa polskiego. Wynika z niej, że z Biblioteki Szkoły Wojewódzkiej w Płocku korzystali przede wszystkim nauczyciele, uczniowie i osoby nie związane ze szkołą. Nauczycieli wyodrębniono bez większego trudu, gdyż systematycznie wydawane sprawozdania szkolne bardzo dokładnie publikowały składy zgromadzeń nauczycielskich. Nazwiska uczniów i osób spoza środowiska szkolnego w wielu przypadkach trudne były do rozdzielenia w sposób nie budzący żadnych wątpliwości. Za osoby nie należące do szkoły uznano więc takie, których nazwiska zostały wzbogacone podaniem zawodu, piastowanego stanowiska, względnie zwrotami grzecznościowymi w rodzaju: W(ielmożny), J(aśnie) W(ielmożny), J(aśnie) P(an), P(an). Przy nazwiskach uczniów oczywiście nie kładziono już tych grzecznościowych zwrotów. Spośród tej ostatniej grupy czytelników, wiele nazwisk zostało zidentyfikowanych, gdyż wspomniane sprawozdania wymieniają każdego roku wielu wyróżniających się w nauce i zachowaniu uczniów.

Wśród czytelników spoza środowiska szkolnego są przedstawiciele duchowieństwa, wojska, administracji państwowej, służby zdrowia, są mężczyźni, a także kobiety. Dotkliwie odczuwa się brak wiadomości o pozycji społecznej, wieku, pozazawodowych zainteresowaniach tych czytelników. Przychodzili oni do biblioteki szkolnej po książki i czasopisma od przypadku do przypadku. Prawdopodobnie swe zainteresowania czytelnicze rozwijali przede wszystkim w oparciu o biblioteki własne, prywatne. Biblioteki szkolne odwiedzali okazjonalnie.

A zatem, jak przedstawiają się zainteresowania czytelnicze osób nie należących do szkoły w świetle zachowanej księgi wypożyczeń?

Nie znany z nazwiska ks. misjonarz w r. szk. 1828/29 wypożyczył z biblioteki szkolnej — Dominika Szybińskiego *Krótką wiadomość o znakomitszych w świecie monarchiach...* Inny przedstawiciel duchowieństwa ks. Zakrzewski wziął do czytania Michała Jana Haubera *Nabożeństwo dla chrześcijan katolików na wszystkie dni roku rozłożone*, francuskie wydanie mów pogrzebowych *Oraisons funebres de Flechier, Mascaron Bourdalou et Massilon, Oraisons funebres Bossueta*, a także francuskie wydanie *Psalterza Dawida*.

Odnotowano w księdze wypożyczeń, że u ks. Hewelkiego znajdują się *Przemiany Owidiusza* przetłumaczone na język niemiecki przez Johana Heinricha Vossa. Ks. Mączewski w r. 1834 wypożyczył *Historię państwa rosyjskiego*, a ks. Myśliński — *Mowy i pochwały Stanisława Kostki Potockiego* oraz *Pamiętkę po dobrej matce Klementyny z Tańskich Hofmanowej*. Ks. Franciszek Strzałkowski zainteresował się starą literaturą homiletyczną. Wypożyczył więc Owaniszewskiego *Głos Synogarlicy na pu-*

¹⁹ W. Rolbiecki *Towarzystwo Naukowe przy Szkole Wojewódzkiej Płockiej 1820—1830* Wrocław 1969 s. 220.

²⁰ Archiwum Państwowe w Płocku. Gimnazjum Męskie w Płocku. 6.

styni 1789, M. Massilona *Mowy na konferencjach i synodach miane 1773* oraz J. Andrzejkiewicza *Ziarno gorczyczne męki Zbawiciela*, 1756.

Następną grupę czytelników stanowią wojskowi. Również nie znany z nazwiska oficer artylerii zainteresował się słynną, wielotomową książką pt. *Voyage du jeune Anacharsis en Grèce*, której autorem był francuski pisarz, archeolog i numizmatyk Jean Jacques Barthélemy. Wypożyczył też wypisy rosyjskie. Natomiast generał, którego nazwisko trudne jest do ustalenia, skorzystał z francuskiej edycji dzieł zbiorowych Racine'a oraz zainteresował się słynną książką pt. *Emile ou de l'éducation* J. J. Rousseau.

Wielokrotnie odwiedzał bibliotekę szkolną kapitan Józef Tyszko. Wiadć, że lubił czytać w długie zimowe wieczory. Poszukiwał przede wszystkim literatury rozrywkowej. W ówczesnych bibliotekach szkolnych nie było zbyt wiele takich książek. Wobec dotkliwego braku beletrystyki wykorzystywano do czytania literaturę dramatyczną. Na początku XIX wieku wielką popularnością cieszyła się francuska powieściopisarka Félicité Genlis. Jej *Wieczory zamkowe, albo dalszy ciąg nauki obyczajów do pojęcia młodzi przystosowane* w poprawnym tłumaczeniu Kajetana Skrzetuskiego, miały powodzenie wśród czytelników. Tę właśnie książkę wypożyczył kapitan Tyszko, deklarując oddanie jej „w całości” dnia 1 stycznia 1834 r. Zaczytywał się również w takich powieściach, jak: Woltera *Historia o Magellonie, królownie neapolitańskiej*, P. Henares *Powietrze w Barcelonie czyli ostatnie listy dwojga kochanków*, J. J. Barthélemy *Karita i Polidor*, Ignacego Krasickiego *Mikołaja Doświadczynskiego przy-padki*, *Pan Habakuk*. Niektóre książki podobały mu się bardzo i sięgał do nich wielokrotnie. Kapitan Tyszko korzystał też z literatury dramatycznej i czytał następujące utwory: *Córka znaleziona*, *Wzór szczerej przyjaźni*, *Zółkiewski* Józefa Rzewuskiego. Wypożyczył też kilka numerów czasopisma *Lech* oraz dzieła Saint Reala.

Przedmiotem lektury porucznika huzarów Kopernickiego były wielotomowe zbiorowe wydania dzieł Jana Kochanowskiego, Franciszka Karpińskiego, Józefa Szymanowskiego, Franciszka Ksawerego Dmochowskiego, Cypriana Godebskiego, Alojzego Felińskiego, Konstantego Tyminieckiego. Sięgnął też po książkę w języku francuskim *Mythologie de la Jeunesse*. Tenże porucznik Kopernicki pożyczał też książki dla swoich przełożonych.

W omawianym czasie z biblioteki szkolnej korzystała duża grupa pracowników administracji państwowej. Bardzo związany był ze szkołą prezes Komisji Wojewódzkiej Florian Kobylński, niegdyś napoleoński generał i inwalida, następnie energiczny gospodarz miasta i województwa, opiekun Towarzystwa Naukowego Płockiego. Z całą pewnością był właścicielem bogatego księgozbioru, czytał dużo i chętnie. Z biblioteki szkolnej korzystał okazjonalnie. Jego lekturą były też prace wybitnego płocczanina, Wincentego Gawareckiego *Groby królów polskich i Pisma historyczne*. Wziął również do czytania wielotomowe dzieło — *Koronę polską*, wydane przez Kaspra Niesieckiego w r. 1728.

Jego następca na tym eksponowanym stanowisku w nowej powstaniowej rzeczywistości, gubernator płocki, został również wpisany na listę czytelników biblioteki płockiej. W księdze wypożyczeń zanotowano: „W dniu 6 kwietnia 1835 r. wskutek polecenia dyrektora szkoły wydano

zandarmowi dla gubernatora mapę wielką Królestwa Polskiego". Natomiast wicegubernator korzystał z *Dziennika Praw Królestwa Polskiego*.

Jan Dembiński, pisarz kancelarii ziemiańskiej, czynny członek Towarzystwa Naukowego Płockiego, współtwórca loży wolnomularskiej „Ludzkość”, studiował Al. Gwagnina *Z kroniki Sarmacji europejskiej* oraz Marcina Kromera *Kronikę polską*. Przedmiotem lektury asesora Komisji Wojewódzkiej Nieborskiego była Adama Naruszewicza *Historia narodu polskiego*, a także niezidentyfikowane dzieło z zakresu prawa — *Prawo kryminalne angielskie*. Inkwirent czyli sędzia śledczy Kwaśniewski czytał również książki z dziedziny prawa. Jeszcze przed powstaniem listopadowym zainteresował się pracami Ostrowskiego i Skrzetuskiego, wypożyczył Lengnicha *Prawo polskie Królestwa Polskiego*. Natomiast dr Kwaśniewski korzystał z *Opisu topograficzno-historycznego Ziemi Wyszogrodzkiej* Gawareckiego oraz wypożyczył osiem rękopisów z opisami topograficzno-statystycznymi miast obwodu płockiego. Takie opisy sporządzali w ramach działalności Towarzystwa Naukowego Płockiego uczniowie szkoły. Z biblioteki szkolnej wziął on również *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* Józefa Maksymilian Ossolińskiego, *Prawo polityczne narodu polskiego* Wincentego Skrzetuskiego oraz *Pamiętnik Warszawski* Feliksa Bentkowskiego.

Zdarzyło się, iż odwiedził bibliotekę szkolną inżynier wojewódzki Hincz, poszukując w niej słownika niemiecko-polskiego. Uznał, że najbardziej stosownym będzie słownik Celestyna Mrongowiusza.

Na liście czytelników biblioteki płockiej znalazł się również dyrektor Łempicki; jego miejsce pracy jest trudne do ustalenia. Za poręczeniem profesora Kazimierza Nahajewicza wypożyczył w r. 1832 *Pamiętnik Warszawski* pod redakcją Franciszka Ksawerego Dmochowskiego. W tym samym roku adiutant placu Gołubiński korzystał z książki w języku rosyjskim.

Pisarz Trybunału Franciszek Budziszewski był szczodrym ofiarodawcą wobec szkoły. Tylko w jednym roku 1821 ofiarował bibliotece 144 dzieła, co znaczy, że posiadał własną bibliotekę. Z biblioteki szkolnej korzystał więc okazjonalnie. Wypożyczył on najpierw *Historię narodu polskiego* Adama Naruszewicza, a następnie kilka powieści, słowniki. Po jednym tomie brał do czytania francuskie dzieło pt. *Le nouveliste français*. Zainteresował się książką Thomasa *Eine komische Geschichte*, Getynga 1780, korzystał ze słowników: Riemera *Dykcjonarz grecko-laciński* i *Lexicon manuale graecas*. Z zainteresowaniem przeczytał powieści: *Historia o królestwie Magellonie*, *Powietrze w Barcelonie*, *Przypadki Telemaka Fénelona*. Najbardziej jednak lubił książkę pt. *Przypadki Robinsona Krusoe* Defoego, wypożyczając zarówno wydanie z r. 1766, jak i z r. 1830. Na koncie Franciszka Budziszewskiego znalazły się następnie *Pisma Franciszka Ksawerego Dmochowskiego*, *Pisma rozmaite Juliana Ursyna Niemcewicza*, *Pisma Józefa Szymanowskiego*, *Wiadomości historyczno-krytyczne do dziejów literatury polskiej* M. Ossolińskiego oraz *Pamiętnik Warszawski* pod redakcją Feliksa Bentkowskiego.

W rękach sekretarza Wilnickiego znalazły się również książki o charakterze rozrywkowym. Czytał on więc następujące powieści: *Wieczory zamkowe*, *Samotnik*, *Przypadki Telemaka*, *Mikołaja Doświadczyńskiego przypadki*, dramat pt. *Córka znaleziona*. Korzystał z *Dziennika Wileńskiego* oraz *Gramatyki nowej pijarskiej*.

Architekt wojewódzki A. Mahn napisał własnoręcznie w zachowanej księdze wypożyczeń: „Biorę z biblioteki gimnazjum kopię pomnika Leszka Czarnego na papierze welinowym in folio, sporządzoną na podstawie dzieła *Monumenta Regum Poloniae*”.

Nie udało się ustalić bliższych danych o obywatelach Płocka względnie jego okolicy: Bogusławskim, von Estrambinie, Matearym, Siennickim, Statkowskim. Przy ich nazwiskach widnieje zwrot grzecznościowy „W(ielmożny)”.

Niejaki Bogusławski wypożyczył tylko jedno dzieło: Wincentego Skrzetuskiego *Prawo polityczne narodu polskiego*. Postać von Estrambina jest bliżej nie znana. Wiadomo tylko, że korzystał z biblioteki szkolnej w latach 1833—1834; wypożyczając kilkanaście pozycji. Między innymi wziął do czytania Jana Długosza *Historia Poloniae*, Lipsk 1711, Müllera *Histoire universelle*, 1813, Biota *Traité élémentaire d'Astronomie*, Paris 1810, Murraya *De l'état des études des lettres et des mœurs en Pologne*, Warszawa 1800, *Le Nord la Hongrie, Oeuvres complètes de Montesques*, Ségura *Abrégé l'histoire universelle, Oeuvres morales de Plutarque, Monumenta Regum Poloniae Cracoviensis*.

Mateary wypożyczył 6 książek, wszystkie w języku francuskim. Wpisując je do księgi wypożyczeń, pominięto autora, a tytuł skrócono do niezbędnego minimum. Na podstawie tych szczątkowych danych nie można dokonać szczegółowego opisu bibliograficznego. Nasz czytelnik wypożyczył: *Le journaliste amusant, La défense de mon oncle, Mon bonnet de nuit, L'oraile des nouveaux philosophes, Du contrat social* J. J. Rousseau, *Les singularités de la nature*.

Wielokrotnie odwiedził bibliotekę szkolną Statkowski i zaczytywał się w czasopismach. Widać, że była to jego ulubiona lektura. Korzystał z następujących tytułów: *Astrea, Biblioteka Polska, Dziennik Warszawski, Dekada Polska, Lęch, Momus, Mrówka Poznańska, Pamiętnik Galicyjski, Pamiętnik Historyczno-Polityczny, Pamiętnik Umiejętności Sztuk i Nauk, Pamiętnik Warszawski, Rozrywki dla Dzieci*. Z książek wypożyczył tylko Eutropiusa *Breviarum historiae romanae* i dzieło Pansmousera *La Portage de la Pologne*.

W badanym okresie rozwijało się również czytelnictwo kobiet. Czytelniczki poszukiwały w bibliotekach przede wszystkim beletrystyki, książek o charakterze przygodowym, sensacyjnym. Było ich mało, więc książki z tej dziedziny krążyły z rąk do rąk. Pani Brzozowska wypożyczyła *Pana Podstolego* Ignacego Krasińskiego. Pani Hinczowa była w bibliotece szkolnej trzykrotnie, wypożyczając 12 książek o charakterze rozrywkowym. Były to znane z lektury innych czytelników pozycje: *Historia o Magellonie królownie neapolitańskiej, Pan Habakuk, Powietrze w Barcelonie, Listy Heloizy, Samotnik, Franciszka Salezego Jezierskiego Gaworek herbu Rawicz, Wieczory zamkowe, Augusta Kotzebue La Peyrouse, sławny żeglarz, Franciszka Zabłockiego Sarmatyzm, Karola Surowieckiego Python lipsko-warszawski diabeł, Irwinga Washingtona Nadzwyczajne przygody człowieka o osłabionych nerwach*, nie zidentyfikowane bliżej książki: *Groby* (przekład z francuskiego) i *Pustelnik narodowy*.

Odwiedziła bibliotekę panna Oleksińska, wypożyczając parę podręczników do nauki języka francuskiego.

Zainteresowania czytelnicze pani Wilamowskiej nie różniły się zbyt od zainteresowań Hinczowej. Przedmiotem jej lektury były takie tytuły,

jak: *Karita i Polidor, Powietrze w Barcelonie, Samotnik, Franciszka Augusta Chateaubrianda Atala, albo miłość dwojga dzikich na pustyni, Abelarda Listy Heloizy, Historia księżnej Eufraty, Rozrywka w samotności*. Nasza czytelniczka interesowała się też poważniejszymi książkami, skoro wypożyczyła Walentego Gurskiego *Różne dzieła zamykające w sobie komedie, różne wiersze, bajki, sielanki i ody*, oraz *Tygodnik dla Dzieci* pod redakcją Ignacego Chrzanowskiego.

Tylko jedną książkę wypożyczyła pani Rybicka, prawdopodobnie żona lekarza wojewódzkiego. Była to książka pt. *Abrégé de l'histoire universelle* Ségura.

We wrześniu 1835 r. żona dyrektora szkoły, Żylińska wypożyczyła dwa tytuły czasopism: *Rozrywki dla Dzieci* Klementyny z Tańskich Hofmanowej oraz *Dziennik dla Dzieci* wydawany przez Stanisława Jachowicza. Jej córka zainteresowała się tygodnikiem *Sławianin*.

Biblioteki innych szkół wojewódzkich były również dostępne dla osób spoza społeczności szkolnych. W Szkole Wojewódzkiej w Kielcach istniała również „księga, służąca do zapisywania branych książek do czytania z biblioteki”²¹, która, niestety, nie zachowała się. Analiza tego bezcennego dla historii czytelnictwa dokumentu pozwoliłaby prześledzić zainteresowania poszczególnych czytelników, ich ulubionych autorów, dziedzin wiedzy itp. Oczywiście nie zachowała się także dokumentacja wypożyczeń w postaci rewersów, które stosowano wówczas powszechnie.

Dowodów korzystania z bibliotek szkolnych przez osoby postronne szukać należy w innych materiałach źródłowych, przechowywanych w archiwach państwowych, jak np. listach ubytków bibliotecznych. W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Kielcach zachowała się lista ubytków bibliotecznych oraz imienny wykaz czytelników, zwlekających z oddaniem wypożyczonych książek. W przedstawionym władzom gubernialnym wykazie mamy też i tak zwaną „uczoną publiczność”. Były adiunkt w sekcji oświecenia w Rządzie Gubernialnym Radomskim Ignacy Kluczewicz zdradzał wyraźne zainteresowania filozoficzne, literackie, historyczne. Wypożyczył między innymi: *Bibliothèque Universelle des Sciences, Belles Lettres* z r. 1825, Woltera *Mahomet Prorok*, Wilno 1788, Łukasza Gołębiowskiego *O ubiorach w Polsce* i inne.

Podsędek Biechowski i archiwista Nowicki interesowali się lekturą z zakresu historii ojczyzny. Czytali między innymi Balińskiego i Lipińskiego *Starożytną Polskę*. Ofiarodawca prywatnej biblioteki Szkole Wojewódzkiej Kieleckiej, Ferdynand Sroczyński, wypożyczał książki z zakresu ekonomii politycznej, historii, prawa, historii literatury, a nadto kilka pozycji przeznaczonych dla młodzieży. Przeczytał więc, między innymi, Dzieżożyńskiego *Wykład ekonomii politycznej*, Skarbka *Gospodarstwo domowe*, Maciejowskiego *Historia iuris civilis*, Euzebiusza Słowackiego *Dzieła*.

I w Kielcach, podobnie jak w Płocku, korzystali z biblioteki szkolnej pracownicy Komisji Województwa Krakowskiego, później zaś urzędnicy Rządu Gubernialnego Kieleckiego, budowniczości, miejscowa palestra, lekarze, przedstawiciele wojska.

W Wojewódzkim Archiwum Państwowym w Lublinie zachowała się

²¹ Cz. Erber *Z dziejów Biblioteki Szkoły Wojewódzkiej Kieleckiej 1819—1964*. *Roczniki Biblioteczne* 1980 z. 1 s. 159—181.

pokaźnych rozmiarów korespondencja w sprawie poszukiwania czytelników i nie zwróconych przez nich książek. Nierzadko uciekano się do pośrednictwa wójtów gmin i policji. Uciekano się do najrozmaitszych sposobów w celu odzyskania utraconych egzemplarzy, grożono skierowaniem sprawy do sądu. W trosce o kompletność zbiorów żądano zwrotu wartości całego dzieła, gdy zagubiony został lub zniszczony tylko jeden tom dzieła. W Lublinie z biblioteki szkolnej korzystała miejscowa i okoliczna inteligencja. Przed powstaniem listopadowym rozwija się w tym mieście bujnie życie intelektualne, działa tu Lubelskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk, licznymi więzami połączone z lubelską szkołą średnią, działają dwie loże wolnomularskie, jest towarzystwo muzyczne, rolnicze i dobroczynności.

Jak zręcznym posunięciem było nadanie bibliotekom szkolnym charakteru publicznego, wykazała praktyka i to pod różnymi względami. Był to niewątpliwie nakaz chwili, realizacja zamówienia społecznego.

Biblioteki szkół wydziałowych i podwydziałowych były w zasadzie przeznaczone na wewnętrzny użytek, dla nauczycieli i uczniów klasy najwyższej. Ale kierownicy tych zakładów nauczania nie zawsze przepis ten respektowali i wypożyczali książki ludziom spoza szkoły. Czynił tak na pewno Józef Skłodowski w Siedlcach. Po wielu latach, będąc już dyrektorem gimnazjum w Lublinie, upominał się o książki u niesolidnych obywateli powiatu łukowskiego.

Po powstaniu listopadowym dynamika społecznego zapotrzebowania na książki maleje. Wprawdzie nowa ustawa szkolna nie zabrania zakładom nauczania wypożyczania książek na zewnątrz, ale też i nie propaguje tego rodzaju czytelnictwa. Czytelnictwo przybiera inne formy, bardziej utajone. Z biegiem czasu nasila się „ciche” wypożyczanie książek. Oto profesorowie wypożyczali książki swoim uczniom, znajomym, ci zaś wymieniali je między sobą. Powolne obumieranie publicznej funkcji bibliotek szkolnych pozostaje w ścisłym związku z księgozbiorami, których wartość systematycznie maleje wskutek nasycenia ich dużą ilością tendencyjnych, mało wartościowych druków rosyjskich. Stosowanie takiej polityki doprowadziło w końcu do tego, że biblioteki szkolne przestały być polskimi warsztatami nauki.

Ogólna ocena czytelnictwa osób nie związanych bezpośrednio ze szkołami jest trudna, głównie z powodu jego okazjonalnego charakteru. Można jednak wysnuć pewne wnioski ogólniejszej natury. Pozaszkolni czytelnicy poszukiwali w bibliotekach literatury rozrywkowej. Możliwości na polskim rynku wydawniczym, a co za tym idzie w bibliotekach, były w tym zakresie bardzo skromne, wręcz żadne. Powieściopisarstwo zaczęło się dopiero rozwijać. Więcej było tłumaczeń z języków obcych niż rodzimej produkcji oryginalnej. W obiegu czytelniczym były więc te same tytuły, tak zwane „romanse”, które przechodziły z rąk do rąk. Ale poszukiwano też literatury poważniejszej, chętnie czytano książki kaznodziejskie, prawnicze, historyczne. Pożyczano dzieła czołowych przedstawicieli epoki Oświecenia, nie stroniono od książek w językach obcych. Kobiety sięgały do lektury dla dzieci i młodzieży. W początkach XIX stulecia można mówić o znacznie rozwiniętym czytelnictwie wśród szerokiach warstw społeczeństwa polskiego. Podstawą rozwoju jednak tego czytelnictwa były księgozbiory prywatne, w mniejszym stopniu biblioteki o charakterze publicznym.

Czytelnictwo „uczonej publiczności”, jak wykazują szczytkowe przekazy źródłowe, istotnie nie było największych rozmiarów. Ma ono jednak wielkie znaczenie dla idei publicznego dostępu do wszelkich zasobów piśmienniczych, która obecnie ma pełne prawo obywatelstwa i jest powszechnie respektowana.